

GŁOS Tygodnik SWIDNIKA

Nr 25 (1144)

8 lipca 1993 r.

Cena 1000 zł

Zdobyliśmy doświadczenie

Wywiad z przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ

„Solidarność” WSK Marianem Królem

● Czy przebieg Krajowego Zjazdu Delegatów w Zielonej Górze i głośne przyznanie się Waleś do zerwania z „Solidarnością” są korzystne dla Was jako związku zawodowego?

— Uważam, że tak. Może narzeczone ludzie przestaną utożsamiać „Solidarność” z władzą i przypisywać jej winy za błędy rządzących. Może zrozumieją, że „Solidarność” tylko stworzyła możliwości demokracji, ale jako Związek Zawodowy nigdy nie rządziła, ani nawet nie współrządziła państwem.

● Ale nie da się ukryć, że przez pewien czas właśnie „Solidarność” była tym „pasem transmisyjnym” przemian ustrojowych. Ze zmianami we władzach ludzie kojarzyli nazwiska ludzi znanych im wcześniej z „Solidarności”. A i charakter działalności Związku w 1989 czy 1990 roku był bardzo upolityczniony. Czy ten okres można uznać za skończony?

— Można uznać za skończony co najmniej w 90 procentach. Dzięki zaistnieniu mechanizmów

demokratycznych doszło już do wykorelowania się elit politycznych. Niektórzy ludzie o „solidarnościowym” rodowodzie już od dawna nie są działaczami Związku, ale zajmują się wyłącznie uprawianiem polityki. Doszło już do oddzielenia się ich od Związku i dzięki temu „Solidarność” może stać się normalnym związkiem zawodowym. Wbrew temu, co uważają niektórzy wytworzyła się już w naszym Związku nowa, wykształcona kadra obrońców interesów świata pracy i właśnie z tym należy wiązać nadzieje na przyszłość.

● Oczekiwania społeczne związane z „Solidarnością” były takie, że po szybkim uporządkowaniu spraw generalnych, politycznych i narodowych, Związek spełni również postulaty bytowe. Czy spełnia?

— Trudno odpowiedzieć na tak postawione pytanie, bo to zależy co się przez nie rozumie. Jeśli chodzi o to, czy „Solidarność” doprowadziła do tego, żeby wszyscy mieli pełne żołądki, to tak. (Dokończenie na str. 2)

W związku z dwutygodniową przerwą w pracy, ogłoszoną przez Zarząd WSK PZL SA, a co za tym idzie również z dwutygodniową przerwą w pracy naszej dru-

Uwaga Czytelnicy!

karni następny numer „Głosu Swidnika” ukaże się z datą 30 lipca.

Za te niezamierzone wakacje przepraszamy naszych Czytelników, którym obiecujemy, że przerwę tę wykorzystamy dla przeprowadzenia atrakcyjnych zmian w kształcie naszego pisma.

REDAKCJA

Władze naszego miasta nie ustępują w kontynuowaniu starań o utworzenie siedziby powiatu w Swidniku. Stosowne protesty przesłano do Urzędu Rady Ministrów, Lubelskiego Sejmiku Samorządowego, Urzędu Wojewódzkiego.

Bardzo zdecydowaną postawę wobec projektu rządowego zażal tu Sejmiku. Arbitralna decyzja URM doczekała się jego uchwały,

Dobra wróżba dla Sokoła

Przez 10 dni czerwca bacznie obserwowaliśmy doniesienia prasowe na temat odbywającego się w Paryżu Salonu Lotniczego, najbardziej prestiżowej wystawy sprzętu latającego na świecie. W tym roku bowiem także prezentowaliśmy tam swoje wyroby — Sokoła i szybowiec PW-5. Odbywało się to na stoisku trzykrotnie większym niż dotychczas, wspólnie z innymi firmami lotniczymi z Polski, m. in., z mielecką WSK.

— Wrażeniami z pobytu w Paryżu podzielił się z nami Paweł RESZTAK z działu marketingu WSK.

— Wystawa rozpoczęła się konferencją prasową dla 1600 dziennikarzy akredytowanych w Le Bourget. Na rozpoczęcie przybył również prezydent Francji F. Mitterand, dla którego urządzone specjalne pokazy lotnicze.

Salon miał w tym roku szczególny charakter, bardziej międzynarodowy niż do tej pory, mimo nieobecności Amerykanów, Szpiegostwo przemysłowe było tylko pretekstem do wycofania

się firm amerykańskich. Ten manewr miał być raczej kartą przetargową w walce z Francuzami o kurczące się rynki zbytu.

— Co ciekawego zaprezentowano na wystawie?

— P. Resztak: Bardzo mocno zaakcentowali swą obecność w lotnictwie cywilnym Francuzi. Odbyły się pokazy przelatujących dosyć nisko, z niedużą prędkością wielkich airbusów — A-300, A-320, A-340.

Nie sposób było nie zauważyć Rosjan, którzy wystawili około 30 samolotów. Spektakularnym sukcesem była sprzedaż ILA-96, wyposażonego w kanadyjskie silniki. Rosyjski śmigłowiec Ka-50 stał się jednym z dwóch poważnych konkurentów Sokoła. Kamow-50 wyposażony w dwa przeciwbieżnie obracające się wirniki ma bardzo dobre parametry lotne. Szczególnie pochlebne opinie zyskał wśród konkurencyjnych widzów. Drugim konkurencyjnym śmigłowcem jest niemiecko-angielsko-włoski Tiger, śmigłowiec bojowy firmy Eurocopter. (Dokończenie na str. 2)

Spotkanie Zarządu z kierownikami

2 lipca, odbyło się spotkanie Zarządu WSK - kadra kierownicza przedsiębiorstwa. Dyrektor MIECZYSLAW MAJEWSKI omówił realizację zadań w I półroczu 1993 r. Przekroczony został planowany na 350 miliardów przychód, jego realizacja wynosi 375 miliardów zł. Podobnie wyższe od planowanych osiągnięto wyniki w sprzedaży, której wysokość wynosi 353 miliardów zł. Sprzedaż w porównaniu do I półrocza ubiegłego roku, wzrosła o 45 proc. Przekroczono znacznie sprzedaż części do śmigłowca Mi-2. Nie zrealizowano planu remontów śmigłowców i sprzedaży wózków inwalidzkich. Dyrektor przedstawił poziom płac w przedsiębiorstwie zaporowiedział też w najbliższym czasie wzrost płac.

Podczas spotkania główny księgowy ADAM WARYSZAK, omówił stan przygotowania zakładu do wprowadzonego podatku VAT.

Sp-ni, mimo kłopotów finansowych podjęli inicjatywę częściowego kredytowania ponoszonych przez członków kosztów, z tym związanych.

Instalowanie domofonów nie w każdym przypadku wymaga automatycznej wymiany drzwi wejściowych na nowe. Niektóre z nich, po niezbyt kosztownym remoncie, nadają się do dalszego

Batalia o powiat trwa

rozpoczynającej się od słów: Lubelski Sejmik Samorządowy postanawia wyrazić zdecydowaną postawę przeciwko formie oraz trybowi... Sejmik nadal zdecydowanie popiera propozycję utworzenia powiatu swidnickiego.

1.07 odbyło się również w tej sprawie spotkanie przedstawicieli gmin Lubelszczyzny z wojewodą ADAMEM CICHOCKIM. Wojewoda także przeciwny jest utworzeniu w Lublinie powiatu — mołocha, obejmującego 25 gmin, jednak jego stosunek do ewentualnego powiatu w Swidniku

nek URM do tej sprawy. Dlatego — w imieniu wszystkich mieszkańców naszego miasta upoważniamy władze Swidnika nawet do zorganizowania porwania profesora Kuleszy. Przy dotychczasowej polityce rządu musimy działać zgodnie z zasadą, że cel uświęca środki. (W polityce li-czy się tylko skuteczność).

Wygląda więc na to, że batalia o powiat jeszcze nie przegrał. Szersze omówienie tego problemu w sierpniu.

Cel

Świdnickie „dęciaki” w Rastede

Od 2 lipca w niemieckim miasteczku Rastede przebywała Orkiestra Dęta pracująca pod dyrykcją HENRYKA MARUSZAKA. Zespół wziął udział w jubileuszowym, 40 Festiwalu Orkiestr Dętych, największej tego typu imprezie w Niemczech. Zjeżdżają się na nią orkiestry z całej Europy Zachodniej. W czasie trwania festiwalu niespełna 10 tysięczne Rastede zmienia się w 40 tysięczne miasto, co świadczy o popularności tego rodzaju muzyki wśród niemieckiej publiczności. W koncertach w salach widowiskowych, na stadionie i ulicach miasta uczestniczyło około stu zespołów. Orkiestra H. Maruszaka, która podczas poprzednich festiwali wyrobiła już sobie dobrą markę stała się „etowym” uczestnikiem lipcowego grania w Rastede.

Zespół Henryka Maruszaka działający do niedawna jako Orkiestra Dęta Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego pracuje obecnie samodzielnie pod nazwą Helicopter Brass Band. O jego aktualnym statusie i wynikach festiwalowych zmagani napiszemy szerzej w przyszłości.

(jmr)

ŚWIDNICKI KOTLET

Jedno z najważniejszych wydarzeń w historii drugiej połowy XX wieku (w historii świata), rozpoczęło się właśnie w Swidniku.

Ślepy los? Palec Boży? Logika dziejów? Nikt tego nie wie i nikt nawet nie będzie próbował odpowiedzieć na to pytanie. Ani teraz ani nigdy. Po prostu stało się. W kilka dni po ogłoszeniu przez ekipę rządzącą (tzn. Biuro Polityczne KCPZR) podwyżek cen artykułów mięsnych, rozpoczął się strajk w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku.

„Swidnicki kotlet”, „Lubelski Lipiec”, „Gdański Sierpień” to określenia, które zostały już przyswojone przez zbiorczą pamięć pokolenia I dzisiaj, po kilkudziesięciu latach, nie znaczą już praktycznie nic. Kto dziś pamięta ile determinacji, ile samozaparcia, ile nadludzkiej wręcz odwagi wymagało to, żeby tak — normalnie — buntować się przeciwko ówczesnej polityce państwa. Żeby powiedzieć „Nie!!!”

Trwała olimpiada w Moskwie. Toczyło się normalne, spokojne życie. Trwał wyścig zbrojeń. Zakończył się Festiwal Piosenek Polskiej w Opolu. Rozpoczęły się wakacje. Ni to słoneczne, ni to deszczowe. Jak dziś, na placu przed „Peweksem” rozłożyło się wesołe miasteczko. A tu nagle — strajk. (Kto nie pracował w zakładzie, dowiadywał się musiał o nim z Wolnej Europy). Nikt z nas, nikt z tych, którzy w „późnych godzinach wieczornych” czuwal przy radiodiodniakach ani z tych, którzy szli rano „do pracy” nie mając pewności, czy aby w ciągu tego dnia nie pojawią się tu nagłe czółgi, ani nawet spośród tych, którzy podejmowali decyzję „na gorze”, tam w Warszawie — nikt z nas nie wiedział, nikt nie przypuszczał nawet, że to właśnie tu rozpoczynało się jedno z najważniejszych wydarzeń w historii świata II połowy XX wieku Strajk...

Potem „stanął” Lublin, kolejarze z tym legendarnym (choć nieprawdziwym) przypisywaniem do szyn pociągu, wiozącego nasze mięso, do „Ruskich”. Potem była Stocznia, dziesięciomilionowa „Solidarność”.

Był stan wojenny. I był „okrągły stół”. Próżno by dziś szukać wśród nas tych, którzy najwcześniej mieli by do powiedzenia o rzeczywistym przebiegu zdarzeń. Wiele „dobrało ideologię” do tamtych dni. Ktoś potem „obcinał z niej kupony”. Ci którzy nie decydowali się na przymusową emigrację, z reguły już dawno wycofali się z życia publicznego. Z tych, lub innych przyczyn. Postanowili zapomnieć, zamilknąć, nie narzucać się...

A przecież to właśnie w wyniku tego strajku i następującego po nim łańcucha wydarzeń doszło do odzyskania niepodległości przez nasze tysiącletnie państwo, do obalenia muru berlińskiego i „aksamitnej” rewolucji w Czechach, do drugiego skruszenia potęgi imperium sowieckiego.

(Dokończenie na str. 2)

Spółdzielcze chwały

z pracownikami lub Zarządem Spółdzielni, dotyczą w większości przypadków spraw interwencyjnych i w swoim charakterze są raczej konfliktowe.

Na rozdrażnienia, spowodowane nie zawsze z winy pracowników Spółdzielni, mają niewątpliwie wpływ niemalże comiesięczne podwyżki czynszów, wynikające z permanentnych podwyżek cen nośników energii oraz cen urzędowych c.o. i c.w.

W pełni zdaje sobie sprawę z takiego stanu rzeczy, stąd moja praca jako Prezesa, w dużej mierze ukierunkowana jest na eliminowanie zażaleń na styku urzędnik — interesant i w większości, pomyślnym dla członków rozstrzygnięciu problemów.

Opisana w artykule sprawa wymiany drzwi wejściowych do budynku, związana z instalacją domofonu, wymaga pewnych uzupełnień.

Montowane w budynkach domofony finansowane są w całości ze środków mieszkańców i na ich wyraźne życzenie, Zarząd

użytkownika, co nie zawsze satysfakcjonuje mieszkańców. Tam, gdzie jest to konieczne, Spółdzielnia drzwi wymienia, pokrywając koszty z funduszu remontowego, czyli ze środków wszystkich mieszkańców. Dążąc do minimalizowania ponoszonych kosztów, wybieramy najtańszych wykonawców robót, których wydajność i jakość wykonywanych prac, jest niestety ograniczona. Przy odrobinie dobrej woli ze strony mieszkańców osiedli, nie domagania z tym związane mogą być eliminowane, nie konieczność za pośrednictwem prasy.

Inną poruszaną sprawą jest chemiczne niszczenie traw w obładowkach budynków, przeprowadzona na terenie osiedla nr I. Prace te zostały wykonane po uprzednim uzyskaniu odpowiednich opinii na temat szkodliwości środka chemicznego, dla zdrowia mieszkańców. Użyty preparat, zakwalifikowany do IV klasy szkodliwości (skala od I do V), szybko rozkładany przez mikro- (Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

Więc cóż?! Co doprowadziło do takiej, a nie innej postawy większości spośród sprawców tamtych wydarzeń? Dziś — po trzynastu latach — najtrudniej odpowiedzieć chyba właśnie na to pytanie.

To przecież w lipcu 1980 roku „poszło” w Świdniku również o „kotlet” (przez całe lata wszyscy próbowaliśmy za wszelką cenę mówić coś innego. Że „nie tylko”. Że dochodzili do głosu również nieśmiało artykułowane akcenty „polityczne”. Że... Nie ma się czego wstydić. Nie ma się czego wstydić szczególnie dzisiaj, wszechogarniające poczucie bez-

Świdnicki kotlet

silności ogarnia każdego z nas już kilka dni po terminie odebrania wypłaty. Chodziło wtedy o kotlet. O lepsze godne życie dla całego świata pracy. Jak jest dziś.

Dziś jest dużo gorzej. Ciągłe mamy wszyscy nadzieje, że są to trudności okresu przejściowego. Ciągłe przekonujemy samych siebie, że to wszystko, co przez ostatnie lata stało się w Polsce, ma jakiś sens. I że nie był błędem ten strajk w Świdniku w pierwszych dniach pamiętnego lipca. Słaby los? Palec Boży? Logika dziejowa? Wszystko się dzisiaj popłatało. Rząd i Wałęsa, „Solidarność” i OPZZ... I miejsce „szarego” człowieka w otaczającym go świecie. Bo przecież nie chodziło ani tylko o „kotlet”, ani tylko o „przejście władzy”, lub „obalenie ustroju”. Chodziło wtedy o coś więcej. O co? Na to pytanie odpowiedzieć możemy tylko my sami.

Cezary Listowski

Spółdzielcze chwasty

(Dokończenie ze str. 1)

organizmy glebowe i nie wymagające specjalnych zabezpieczeń, jest dopuszczony do stosowania na polach uprawnych, w sadach, plantacjach krzewów jagodowych itp. stąd też opinia na temat jego ogromnej szkodliwości jest mocno przesadzona. Nie przyjeżdżamy żadnego zgłoszenia o nawet najmniejszych negatywnych skutkach ubocznych wśród mieszkanców osiedla.

Dodatkowym argumentem za stosowania tego sposobu niszcze-

nia zbędnych i niszczących obłamówki traw, jest jednak niewspółmiernie niższy koszt uzyskania oczekiwanych efektów.

Wyrażam pogląd, że przy wyborze sposobu postępowania, występującym czasem różne zdania i opinie, ważne jednak, by szły one w jednym oczekiwanym kierunku.

Z poważaniem
Prezes Zarządu Sp-ni Miesz.
w Świdniku
mgr Andrzej Cwiek

(Dokończenie ze str. 1)

kich oczekiwania spełnić jej się nie udało. Ale, bądźmy szczerzy — w tym czasie nie udało się to nikomu.

Natomiast jeśli chodzi o takie rozumienie pytania, czy dla „Solidarności” sprawy bytowe świata pracy stały się już centralnym zadaniem, to tak. Świadczy o tym m. in. fakt wystosowania przez „Solidarność” wotum nie-

czny. A przynajmniej nie może być nie brany pod uwagę przez władzę, jeśli tylko myśli ona kategorią wypracowania trwałej linii politycznej, która nie może być ustalona wbrew społeczeństwu.

● Przejdźmy więc może do naszego podwórka, „Solidarność” w zakładzie...

Zdobyliśmy doświadczenie

Rozmowa z przew. Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” WSK Marianem Królem

uności wobec obecnego rządu i dalsze utrzymywanie gotowości strajkowej. W przypadku braku realizacji postulowanych przez nas rozwiązań socjalnych, idących w kierunku zdecydowanej obrony podstawowych interesów przezwijającej części społeczeństwa, ta gotowość strajkowa już nawet w tych dniach może doprowadzić do ogłoszenia terminu strajku generalnego.

● A więc znowu sięgnie po broń strajkową. Czy może być ona jeszcze skuteczna?

— W przypadku walki o sprawy najważniejsze dla ogółu społeczeństwa na pewno absolutnie nieskuteczne byłyby strajki w pojedynczych zakładach pracy. Ale strajk generalny, jako sposób wywierania przez ten ogół nacisku politycznego na ekipę rządzącą, nie może być nieskute-

— Przez ostatnie co najmniej dwa lata musieliśmy skoncentrować się w głównej mierze na wspólnej z Zarządem WSK obronie istnienia zakładu, a tym samym całościowym ratowaniu miejsc pracy. W tej chwili po osiągnięciu wspólnego sukcesu na tym polu, więcej uwagi możemy poświęcić codziennym problemom pracowników i bronić im właśnie ich.

● Bronieniu przed kim? Czy przed dyrekcją, czy bardziej przed kierunkiem polityki społecznej państwa?

— I przed tym, i przed tym. Zależnie od rozwoju sytuacji. Jeżeli jakieś zło dzieje się na poziomie zakładu, to obrona interesów pracowników będzie miała miejsce tutaj. A jeżeli na poziomie polityki społecznej państwa, to poprzez struktury ponadzakła-

kiej poprawy bytu materialnego. „Solidarność” w tym czasie widziałem jako ruch niepodległościowy, a w mniejszym stopniu jako związek zawodowy. Sprawę odzyskania przez Polskę suwerenności państwowej uważałem wówczas za najważniejszą. Choćby dlatego, że tylko kraj niepodległy może rozwijać się prawidłowo.

● Co zrobilibyście dzisiaj, gdyby ponownie trzeba było podejmować decyzję o przystąpieniu do tamtego strajku?

— Na pewno bym przystąpił. Oczywiście, gdybyśmy wtedy miał dzisiaj doświadczenia, z całą pewnością potrafiłbym działać bardziej skutecznie.

● Dziękujemy za rozmowę

Rozmawiał: Cezary Listowski

Air Show nabiera kształtów

Sporo pisaliśmy już o przygotowaniach do planowanej na koniec sierpnia ogromnej imprezy lotniczej o nazwie Air Show '93. Pisaliśmy o zamierzeniach organizatorów i poszukiwaniu sponsorów dla imprezy. Jednym z

najważniejszych będzie Dowództwo Wojsk Lotniczych, które potwierdziło udział w pokazach samolotów wojskowych zobowiązując się jednocześnie do pokrycia kosztów ich występu.

Zobaczmy zatem najnowocze-

Dobra wróżba dla Sokoła

(Dokończenie ze str. 1)

Rosjanie zadziwili także pokazami Su-27 i Mig-29. Oba odrzutowce wykonywały bardzo trudną i niebezpieczną figurę akrobacyjną — tzw. kobrę, która jest specjalnością lotników rosyjskich.

Na stoisku izraelskim zaprezentowano ciekawą przeróbkę samolotu Mig-21, wyposażonego w izraelską awionikę. Jest to przykład panującej obecnie w świecie lotniczym tendencji do tworzenia międzynarodowych grup, ułatwiających przetrwanie kryzysu.

— Jaka jest w tych warunkach sytuacja WSK?

— P. Reszta: W tym momencie rzeczywiście należałoby się zastanowić nad pozycją WSK, nie związanej z żadnym partnerem. Czy samotnie mamy szansę sprostać konkurencji? Potrzebne są przecież ogromne nakłady finansowe, zaprezentowanie kompleksowej oferty naszych możliwości. Przed dwoma laty były takie sugestie ze strony Francuzów. Zbyt jednak baliśmy się utraty niezależności. Teraz znalezienie dobrego partnera jest koniecznością.

Tegoroczny Salon udowodnił także inny fakt — polskie firmy lotnicze działające wspólnie, chociażby przy organizacji stoiska wystawowego, są w stanie interesująco i wiarygodnie zaprezen-

tować swoje wyroby. Jeszcze w trakcie imprezy powstała idea, by takie przedsięwzięcia kontynuować. Po to byśmy byli spójniejsi jako zwaarta grupa, dysponująca określonym potencjałem.

— Sokół i PW-5 w Paryżu.

— P. Reszta: Szybkie wzbudziły spore zainteresowanie zwiedzających. Nawiazaliśmy już kontakty z amerykańskim dystrybutorem. Ale oczywiście najpierw trzeba skończyć certyfikację.

Chyba udało się nam także znaleźć dobrego dystrybutora dla Sokoła. Jest to firma o dużych obrotach i możliwościach finansowych. Ma kontakty na rynkach Afryki Północnej i Południowo-wschodniej Azji. Uzyskanie certyfikatu przez Sokoła odbiło się szerokim echem w Paryżu, także wśród konkurencji, która zaczęła widzieć w nas poważnego rywala.

Jako dobrą wróżbę na przyszłość uznaliśmy historię, która wydarzyła się w drodze powrotnej z Le Bourge. Na lotnisku w Poznaniu wylądowały obok siebie — Sokół i Bell-412 (tzw. prezydentki). Takie sąsiedztwo wzbudziło zainteresowanie dziennikarzy, którym bardzo spodobał się sposób malowania naszego

śmigłowca. Ale najbardziej spektakularny moment nastąpił przy starcie obu maszyn. Mimo, iż Bell pierwszy zapuścił silnik, Sokół szybciej uniósł się w powietrze.

— Jak będzie dalej przebiegała promocja Sokoła?

— P. Reszta: Już w Paryżu wykorzystaliśmy okazję do reklamy, jaka dała obecność tak dużej liczby dziennikarzy. Wzorem innych firm dostarczaliśmy do centrum prasowego materiały informacyjne w języku angielskim i francuskim. Obejmowały one informacje ogólne o zakładzie, o poszczególnych wyrobach. Do tego dołączyliśmy serwis zdjęciowy.

W najbliższym czasie musimy zakończyć certyfikację niemiecką Sokoła i rozpocząć promocję na rynku zachodnim. Szczególnie dokładnie przygotowujemy się do wejścia na rynek Azji Południowo-wschodniej. Zaczynamy od wystawy w Seulu. Potem będzie największa wystawa lotnicza tego rejonu Azji — Lima '93 w Maledzji, następnie Singapur, Moskwa i Berlin.

Na pewno mamy szansę zaistnieć na tych rynkach, ale działania promocyjne powinny być poparte propozycją całego systemu usług poczynając od ubezpieczenia śmigłowca, szkolenia pilotów i mechaników po szeroko pojęty serwis posprządkający i dużą mobilność. Musimy szybko reagować na żądania klientów, chcących kupić śmigłowce odpowiednio wyposażone. Pamiętajmy jednocześnie o konkurencyjności cenowej.

— Dziękuję za rozmowę

Anna Konopka

STANOWISKO KOMISJI MIĘDZYKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” WSK „PZL-Świdnik” S.A.

Protestujemy stanowczo przeciwko ostatnim podwyżkom cen nośników energii, które zostały wprowadzone wbrew opinii związków zawodowych i społeczeństwa. Prowadzona przez rząd polityka gospodarcza powoduje degradację naszej gospodarki i pogłębianie sfery ubóstwa.

Walka z inflacją przez podnoszenie cen jest mówiąc delikatnie dziwna, i nie prowadzi do pożądaných efektów. Tymczasem, że dążymy do osiągnięcia cen światowych, jest oszukiwaniem społeczeństwa gdyż nie istnieje coś takiego jak światowe ceny nośników energii. Dla każdego rządu są one elementem strategii gospodarczej ułatwiającej rozwój, tylko że nasz rząd realizuje nie naszą politykę, a tą narzuconą przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Dalsze lekceważenie społeczeństwa może skończyć się takim wybuchem w którym nie będzie już zwycięzców.

Cierpliwość społeczeństwa jest na wyczerpaniu, nie lekceważcie tego, gdyż może zabraknąć dla was foteli tak hojnie rozdzielanych przez posłuszne wam gazety i telewizję.

Jednocześnie informujemy, że zwróciliśmy się do Komisji Krajowej o wykorzystanie swoich statutowych uprawnień i podjęcie stanowczych działań, do strajku generalnego włącznie, w celu zablokowania wprowadzanych podwyżek.

INFORMACJA ZPP

Wprowadzenie zapowiadanych podwyżek cen nośników energii ciepłej przez Rząd RP spowodowało ogromne wzburzenie naszej załogi!

Przeciwko tej podwyżce odbył się wiec w Zakładzie Narzędziowym naszego przedsiębiorstwa.

Zgodnie z życzeniem załogi Zarząd Związku wystosował protest na ręce Prezydenta RP, który przesłaliśmy również do premiera rządu RP oraz naszej federacji „Metalowcy” i prezydium OPZZ.

Oto treść protestu:

Pan Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Świdnik dn. 30.06.1993 r.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników WSK „PZL-Świdnik” SA wraz z załogą przedsiębiorstwa wyrażają ostry protest przeciwko wprowadzeniu przez Rząd RP podwyżek cen na nośniki energii, szczególnie przeciwko wysokości tych podwyżek i terminowi ich wprowadzenia.

Wprowadzenie podwyżek cen nośników energii uderzy przede wszystkim w ludzi pracy, emerytów i rencistów. Jest dowodem również na to, że Rząd RP ignoruje nie tylko związki zawodowe ale i opinię publiczną.

Zapowiedziane podwyżki cen nośników energii spowodowały ogromne wzburzenie społeczeństwa i grożą nieobliczalnym w skutkach wybuchem niezadowolenia.

Dlatego też po raz kolejny zwracamy się do Pana, Panie Prezydencie o natychmiastowe wstrzymanie zapowiadanych podwyżek cen nośników energii przynajmniej do czasu ustalenia zasad odpowiedniej rekompensaty za te podwyżki dla pracowników zakładów pracy, emerytów i rencistów.

Oczekujemy podjęcia konkretnych działań oraz odpowiedzi na nasz protest.

Podobne protesty przesłały również związki zawodowe z innych zakładów naszego województwa.

Bardzo ostro protestowały również federacje związków zawodowych i prezydium OPZZ.

(jmr)

Otwierać czy zamykać?

Po przeczytaniu artykułu w Głosie Świdnika z dnia 1 lipca pod tytułem „Otwierać czy zamykać”, nie zgadzam się z niektórymi stwierdzeniami pana redaktora.

Bywalcami klubu „Max” nie jest młodzież dobrze wychowana, której zachowanie wewnątrz i na zewnątrz lokalu jest prawidłowe. Twierdzenie, że spokojnie jest zakłócać przez osoby nie będące w klubie jest nonsensem. Dowodem tego mogą być często powtarzające się sytuacje, kiedy dwóch bije się do krwi lub utraty przytomności. Ostatnie rekordy awantur bywalców tego klubu odbyły się w nocy z 22 na 23 i 29 na 30 maja. Bardzo głośne zachowanie było na balkonie. W pewnej chwili zaczęli się bić. Z

góry leciały butelki i zastawa wraz ze stolikami. Przyjechało pogotowie i zabrało jednego delikwenta z rozbita głową. Dopiero po przyjeździe policji trochę się uspokoiło.

Twierdzenie, że o ile pozamykamy lokale, to młodzież wyjdzie na ulice nie jest właściwe, bo należy tylko posłuchać, jak oni się zachowują po wyjściu z lokalu. Lokal ten był otwierany o godzinie 20 albo 21 i tu schodziły się wszelkie męty i niedopidki.

Stwierdzam, że nigdy nie było w środku, ani na zewnątrz względnie spokoju. Nikt nie jest za zamknięciem prawdziwego lokalu który spełnia odpowiednią rolę w życiu młodzieży, ale spełnia, które zakłócają nocny spokój mieszkańców okolicznych bloków — moim zdaniem trzeba z nich zrezygnować.

W związku z niezdrową atmosferą, która od pewnego czasu wytworzyła się wokół młodzieży zbierającej się na Placu Konstytucji 3-go Maja, chcielibyśmy i my zabrać głos w tej sprawie.

Od redakcji:

Na posiedzeniu Zarządu Miasta w dniu 1.07 br. rozpatrywano była kompleksowa sprawa bezpieczeństwa i porządku we wszystkich lokalach w Świdniku. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Komendy Rejonowej Policji i właściciele klubów. Przyjęto zasadę „grubej kreski”. Wszystkie lokale otwarte są bez ograniczeń, policja zobowiązana została do szczególnej „troski” o okolice „Maxa” i „Pika”. Zarząd Miasta bardzo ostro będzie reagował na wszelkie przejawy lekceważenia obowiązku zapewnienia porządku wewnątrz lokali przez ich właścicieli. Temat uważamy za wyczerpany.

Wolna trybuna

Sporadyczne zachowanie niektórych osób przebywających w tym miejscu jest nieuniknione. Jak i wszędzie zbierają się tutaj ludzie w różnym wieku i o różnych poglądach. Jest to miejsce gdzie spotykamy się. Nie każdego jest stać na siedzenie w lokalach i nie wszystkim to odpowiada. Wolimy zbierać się na placu niż w parku i na skwerkach gdzie kręcą się dziwni osobnicy szukający zaczepki.

Plac jest blisko komisariatu więc jesteśmy pod czujnym okiem Policji. Sporadycznych burd nie należy przypisywać ogółowi młodzieży, lecz zakłócającym spokój jednostkom, na które lekarstwem jest Policja. Plac Konstytucji 3-go Maja jest to jedno z bezpieczniejszych miejsc w naszym mieście.

Dziękujemy Policji za troskę jaką nas otacza, dzięki której czujemy się bezpieczni na Placu Konstytucji 3-go Maja.

Dzieci z Placu Konstytucji 3-go Maja

Od października ub. r., a właściwie od stycznia br. tygodnik Głos Świdnika ukazuje się według nowych zmienionych zasad finansowania. Od kwietnia nad wydawaniem gazety czuwa powołana przez wydawców (Zarząd Miasta Świdnika i Zarząd WSK „PZL-Świdnik” S.A.) cze-

reku o szczere opinie i oczekiwania z jakimi sięgnęli po egzemplarz tygodnika.

Mamy co prawda okres wakacyjno-urlopowy, wielu z nas wyjeżdża będzie do innych miejscowości, czytać będzie inną lokalną prasę. Wszelkie informacje spływające do Rady będą skru-

Komunikat Rady Programowej

roosobowa Rada Programowa. Skład rady, o której pisało już w jednym z numerów umieszczony jest na stałe w stopce.

Jednym z celów funkcjonowania Rady jest zbieranie informacji na temat kształtu, zawartości i potrzeb jakie powinna spełniać nasza lokalna gazeta.

Dlatego też, zwracamy się z zapytaniem do szerokiego grona czytelników, i tych co sięgają co tydzień po kolejny numer, i tych co pierwszy raz go mają w

pułatnie brane pod uwagę przy tworzeniu opinii o kształcie pisma i jego zaangażowaniu w zbliżającym się gorącym okresie kampanii wyborczej do parlamentu. Może stać się ona ważną trybuną toczenia sporów i przedstawiania swoich racji.

Członkowie Rady Programowej czekają na listy na adres redakcji lub telefony.

Przewodniczący Rady Programowej Krzysztof Krzyżanowski

Dlaczego nie oddają krwi

Telewizja alarmowała niedawno o spadku aktywności honorowych dawców krwi. W konsekwencji brakuje jej nie tylko do produkcji tak zwanych leków krwio pochodnych, ale nawet do przeprowadzania operacji, przy których transfuzja krwi jest niezbędna. O przyczynę tego stanu rzeczy zapytałam EMILIA KOZŁOWSKIEGO pełniącego obowiązki prezesa Klubu Honorowych Dawców Krwi WSK — jednego z największych tego typu klubów w województwie.

— Myślę, że jest to kwestia braku zachęty. Mam na myśli oczywiście zachętę moralną, nie materialną. Od pewnego czasu wstrzymam przyznawanie odznaczeń państwowych krwiodawcom, którzy oddali powyżej 20 litrów krwi. Kto, dlaczego i na jak długo — praktycznie nie wiadomo. Nie chodzi nam — rzecież o ten kawałek blachy, którego wyprodukowanie nie kosztuje w porównaniu z 20 litrami krwi zbyt wiele. Chodzi o docenienie

ofiarności i wytrwałości ludzi, którzy przez wiele lat ratują zdrowie, a czasem i życie innych. Zastępnicy krwiodawcy zawsze byli podstawą istnienia naszego klubu. Wokół nich gromadzi się młodzi widzący przykład poświęcenia, ale i uczestniczący w uroczystościach, na których to poświęcenie było wynagradzane.

Inna sprawa, to problem bezpłatnych leków. Jak wiadomo honorowi dawcy krwi mają prawo do ich otrzymywania. Okazuje się jednak, że uzyskanie recepty na taki lek wymaga specjalnych wzorów formularzy, osobnego księgowania, słowem sprawia wiele kłopotów wypisującym je lekarzom.

W sumie wygląda to wszystko tak, jakby ludziom na różnych szczeblach władzy zależało na likwidacji ruchu honorowego krwiodawstwa.

— Jak wobec tego zachęcać ludzi do oddawania krwi, czy też tak ostatnio propagowanego oddawania osocza?

— Są ludzie gotowi do ratowania życia innych wbrew trudnościom. Na tych zawsze można liczyć.

— Czy planuje pan organizację corocznej akcji masowego oddawania krwi przez członków klubu w tym roku?

— W razie potrzeby taką akcję możemy zorganizować, ale za jej wyniki dziś już nie mogę ręczyć.

— Osoby oddające krew honorowo spotykają się z różnego rodzaju problemami. Gdzie mogłyby znaleźć pomoc w ich przezwyciężeniu?

— Ze wszystkimi sprawami można zgłaszać się do mnie. Dotyczy to zarówno pracowników zakładu, jak i osób, które nie są zatrudnione w WSK. Jestem pracownikiem wydziału 310, mój wewnętrzny numer telefonu, to 51-20.

— Dziękuję za rozmowę.

(jmr)

Mam 37 lat, miałem rodzinę, dom, żonę i trójkę dzieci — trzy dziewczynki. Dzisiaj nie mam nic, straciłem wszystko. Jestem alkoholikiem ale trzeźwiejącym. Alkoholizm to choroba, można ją porównać do cukrzycy. Cukrzyk wie, że nie wolno mu sięgnąć po słodycze a alkoholik, że nie wolno mu sięgnąć po kieliszek wódki. Bo jak zacznie pić to nie może skończyć. Trzeba osiągnąć dno by to zrozumieć — ja zrozumiałem.

Po 5 latach przeniosłem się do innej kopalni tam pracowałem pół roku. Złapał mnie po piątemu na bramie. Straciłem pracę. Znalazłem ją znowu w Rybniku. Pracowałem, przyjechał szwagier i zaproponował powrót do Świdnika, bo on wyjeżdżał do Niemiec, a w Świdniku zo-

WÓDKO POZWÓL ZYC

Powiem im jak bardzo je Kocham!

Nasze alkoholików piciorysty choć są różne mają coś wspólnego.

Zaczęłam pić w szkole podstawowej, miałam 14 lat. Mój ojciec nigdy nie pił. Chciałam być dorosły. Byłam nieśmiały, nawet bardzo, wódka likwidowała treść. Na początku piłem z ciekawości, później żeby zaimponować, robiłem się śmieszny. Szybko znalazłem kolegów. Najpierw piłem z okazji różnych tradycyjnych świąt, później szukałem okazji. Zaczęłam pracować w Kombinacie Budowlanym w Lublinie. Jak to na budowie okazuje się, człowiek się wciąga nawet nie wiedząc o tym. Ożeniłam się, mieszkaliśmy w rodziców. Dwójka dzieci i jeden pokój, to trochę mało. Chciałam mieć swoje mieszkanie. W Kombinacie obiecywali mieszkanie ale nic z tego nie wyszło. Wyjechałam na Śląsk. Przypadkowo spotkały człowieka pomógł mi załatwić pracę w kopalni. W ciągu paru miesięcy otrzymałam mieszkanie zastępcze. Zapisano się do Spółdzielni Mieszkaniowej i po 1,5 roku otrzymałam 4 pokoje. Ciężko było, żona nie pracowała. Już wtedy zaczęłam zdawać sobie sprawę, że jestem uzależniony od alkoholu. Miałem wpadki, ale byłam bardzo dobrym pracownikiem, więc mi je darowano.

stawiłam mieszkanie. Chciałam wrócić, złe czułam się na Śląsku. Przeniósł się do pracy w Bogdanie, żona została w Rybniku. Odwiedzałam ją, mieliśmy już trójkę dzieci. W trakcie jednego odwiedziny zastałam u niej faceta. Sprawa była jasna zdradzała mnie a ja nie potrafiłam jej tego wybaczyć. Byłam agresywny. Wykorzystała to później w sądzie. Wróciłam do Bogdanki tam pracowałam, miałam mieszkanie, koleś szybko się znalazł. Piłem, nie mogłem pogodzić się z przegrana. Wyrzucano mnie z alkoholu. Pracowałam więc dorywczo, ale długo nie mogłem się utrzymać, gubiła mnie wódka. Ciągłe myślenie o tym, że tam na Śląsku zostawiłam dorobek 6 lat ciężkiej pracy. To mnie tak denerwowało, że na złość żonie nie płaciłem jej alimentów. Żona podała sprawę do sądu, przegrałam. Dostałam wyrok w zawieszeniu. Przeraziło mnie to, postanowiłam przestać pić i rozpocząć pracę, wiedziałam co mi grozi. Zgłosiłam się do Poradni Odwykowej. Rodzice już wcześniej chcieli to zrobić. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że nie panuję nad nałogiem. Były dni, że nie piłem, ale zdarzały się całe tygodnie picia.

Tak jak mówiłem, zgłosiłam się do Poradni, okazało się, że

mogę dostać zastrzyk pod warunkiem, że mam 14 dniową przerwę w picciu. Odczekałam, miałam taką przerwę, dostałam zastrzyk, wiedziałam co mi grozi. Mimo to nie wytrzymałam i dziesiątego dnia wypilem. Nie potrafię tego wytłumaczyć, najważniejsze, że wypilem. Co się

osobą głęboko wierzącą i to wiarę podtrzymuje ją na duchu i daje radość życia. Jej wiara usławiła mi wiele rzeczy.

Pamiętam jak chciałem sobie odebrać życie, podcinałem żyły, nie wiedziałem sensu życia. A ona, bez nadziei na lepsze życie, cieszyła się z tego co ma. To przy-

wierzyłem, że one mi pomogą. Uświadomiłem sobie co straciłem. Każdy opowiada tam swój życiorys, a właściwie piciorysty. Każdy jest inny choć mają coś wspólnego. Na początku picie sprawiało mi przyjemność. Później stroniłem od ludzi. Pijak jest samotny. Ma tylko kolegów do kieliszka, ale to nie są przyjaciele. Rodzina cię odrzuca. Łapie się na tym, że nie umiesz już rozmawiać bez wypicia kieliszka wódki, koszmarnie. Kiedyś po wódecie nabierałem humoru, później stawało się odwrotnie. Stroniłem od ludzi. Między innymi dlatego, że szukaś winnych. Dobry jest tylko ten co z tobą pije.

Pamiętam jeszcze w szpitalu wypełniałem ankietę w której trzeba było podać nazwiska przyjaciół. Nie mogłem sobie nikogo przypomnieć. Uznałem, że jedynym moim przyjacielem jest ten mój mały siostrzeniec, który bezinteresownie zajmuje się mną i ciągle wierzy, że kiedyś przestanę pić.

Właśnie na zajęciach w grupie uświadomiłem sobie, co ze mną zrobiła wódka. Straciłem wszystko. Przecież kochałem dzieci ale uciekłem od obowiązków. Nie walczyłem o dzieci. Poszedłem po najprostszą linię, uciekłem w alkohol. Gdybym inaczej myślał miałbym dzisiaj dzieci przy sobie. Moim obowiązkiem było je wychowywać lub przynajmniej kochać sa ich życie. Zadaję sobie pytanie, co one dzisiaj o mnie myślą?

Nie piję od kilku miesięcy, chcę naprawić to co straciłem. Pojadę do dzieci. Opowiem im swój życiorys, może najstarsza córka mnie zrozumie, powiem jak ja bardzo kochałam. Wiem, że to nie będzie łatwe, i liczę się z tym, że nie potrafi mi tego wybaczyć, ale muszę spróbować.

opr. I. Wierchoś

później działa trudno opowiedzieć. Poszedłem do domu, dostałem dreszczy, miałem jakieś zjawy. Zaczęły mi się pojawiać czerwone krzyże i ogniste groby. Wydawało mi się, że ktoś mnie wciąga przez dziurkę od klucza. Tyle zapamiętałem, obudziłem się w szpitalu. Okazało się, że to matka umieściła mnie na oddziale.

Kontakt z otoczeniem odzyskałem dopiero po tygodniu. Leżałem przypięty pasami, kopalem, gryzłem i nikogo nie dopuszczaliśmy do siebie. Trwało to cały miesiąc. Wyszędłem ze szpitala, nie piłem, zacząłem szukać pracy. W tym czasie dostałem zawiadomienie o drugiej sprawie. Byłem u żony, nie chciała ze mną rozmawiać. Znowu zacząłem pić. Wiedziałem, że grozi mi więzienie, piłem nie mogłem się opanować.

Byłem już wycieńczony, ponownie zgłosiłem się do Poradni, chciałem się leczyć. Po jakimś czasie trafiłem na oddział, spotkałem panią psycholog, która opiekowała się naszą grupą. Była osobą niepełnosprawną, sparaliżowaną od pasa w dół. To co mnie zastanowiło to fakt, że mimo kalectwa, była zawsze radosna, pełna życia. Po pewnym czasie zapytałem ją skąd ma tyle energii. Odpowiedziała, że jest

pomniła mi jak odwiedzał mnie siostrzeniec, który jest w seminarium. Rozmawialiśmy o Bogu, przekonywał mnie do tego, że wiara pomoże mi przełamać nałóg. Mówił mi, — widziś światło, ono jest od Boga. Idziesz do niego, ale będziesz miał dół przed sobą, jak będziesz szedł prosto to zobaczysz ten dół i do niego nie wpadniesz. Ale jak usłyszysz głos szatanu i odwrócisz się to wpadniesz. Wiele nocy nie przespałem, myślałem o tym, co mówił siostrzeniec i pan magister z oddziału. Kiedyś przebudziłem się w nocy i zobaczyłem gwiazdę na niebie. Gwiazda jak gwiazda, ale ta świeciła inaczej, rozumiałem, że to światło od Boga.

Następnego dnia poszedłem do kościoła, modliłem się po swojemu. Od tego dnia poczułem wiarę w siebie i wiarę w innych ludzi. Inaczej na nich patrzyłem, trudno w to uwierzyć ale z czasem potrafiłem dzielić z nimi ich radości i smutki.

...

Uświadomiłem sobie, że osłabnięm dno. Piłem na umór. Sił wystarczyło, by dojść do sklepu. Chciałam zaczął uczęszczać na zajęcia w grupie anonimowych alkoholików, zobaczyłem, że piekło może być bez dna. W zajęcia wkładałem dno serca,

Dzieci – Dzieciom

W sali kina „Lot” dnia 13.VI bieżącego roku odbyła się impreza pod tytułem „Dzieci – Dzieciom 93”. Całość przygotowali: Wanda i Marian Karpiukowie pod egidą Świdnickiego Komitetu Pomocy SOS. Program prowadzili Edyta Karpiuk i Piotr Orzechowski. Widowisko było interesujące. Przeplatano się nim występy dzieci parodiujących gwiazdy światowych estrad, konkursy i pokazy mody.

Na scenie pojawiły się dzieci od 4 do 17 lat. Najmłodsza z wykonawczyń – 4-letnia Natalka popisała się zarówno recytacją dwóch utworów Jana Brzechwy: „Samochwały” i „Skarżypyty” jak i śpiewem. Kontrastował z tą prezentacją występ dwóch małych śpiewaków. Siedemnastolatki z liceum wystąpiły w przebojach „Fasolek”: „Mydło wszystko umyje” i „Zając Poziońka”.

Pozostali naśladowcy wcieli się w rolę Kyle Minogue, Tiny Turner, Sheakspere's Sisters i innych. Miłym akcentem były piosenki taneczne trzech par młodej generacji tancerzy w wieku 5 – 6 lat. Egzotyczne rytmy samby, lambady i rock and rolla rozbrzmiały publiczność i pobudziły ją do gorącego aplauzu.

Trzykrotnie uczennice LO prezentowały stroje ze sklepu „Madagaskar”. Oczywiście nie obyło się bez konkursów. Pomimo ostrej rywalizacji i wyłonienia zwycięzców nagrody otrzymali wszyscy uczestnicy. Wspomnieć trzeba iż podobnego typu imprezy odbyły się już w tamtym roku w Lubartowie, Krasnymstawie i Lublinie.

Fundusze uzyskane ze sprzedaży biletów przeznaczono na pomoc ubogim dzieciom.

Aneta Błońska

Powiedzenie „zdrow jak ryba” w świetle najnowszych badań nabiera nowego wymiaru. Wykazano, że spożycie 2-3 porcji ryb w tygodniu lub średnio zaledwie 30 g dziennie zmniejsza umieralność z powodu choroby wieńcowej 2,5 krotnie w porównaniu

Jak zmniejszyć ryzyko

do osób nie jedzących ryb. Ryby odgrywają korzystną rolę w profilaktyce miażdżycy poprzez obecność składników rzadko spotykanych w innej żywności. Poza kwasami tłuszczowymi omega-3 traktowanymi jako leki, zawierają selen i inne pierwiastki śladowe oraz odpowiedni skład witamin. Substancje te korzystnie oddziałują na procesy krzepnięcia krwi zmniejszając ryzyko zakrzepów i zawałów. Wykazują również działanie antynowotworowe! „Poproszę o pstrąga z wody”.

Lek. med. Andrzej Głuszak

Do rozpoczęcia nowego sezonu w ligach siatkarszych już niespełna trzy miesiące. W ostatnich dniach czerwca zamknięto listę transferową. Ruch na siatkarskiej giełdzie krajowej jest niemały. Kilku wysoko notowanych graczy ligowych, a wśród nich: GRZEGORZ WAGNER, ROMAN BARTUZI i MAREK FORMAL ma zamiar występować na zagranicznych parkietach. Głównie w krajach Beneluksu.

Ostro sposobią się do nowego sezonu drużyny beniaminków, „Chemicy” z Kędzierzyna i Bydgoszczy. Te drużyny zabiegają gdzie się tylko da o nowych zawodników. Nie chcą być jak widać ligowymi „szarakami”. Wycofał się z rozgrywek I ligi kotowicki Baildon. Na liście transferowej znaleźli się w „sprzedaży” dwaj najlepsi siatkarze tego zespołu – KISIELEWICZ i TATERKA. Ale nie to jest chyba najważniejsze.

„Ucieczka” siatkarzy Baildona z szeregow I ligowców oznacza szansę powrotu do grona najlepszych dla Legii lub Avii. W rachubę wchodzi jedynie fakt, który z tych zespołów okaże się lepszy w turnieju barażowym. Wszystko to ładnie chciałoby się powiedzieć – tylko „z czym do gości”.

Czy siatkarze nasi zdołają się „pozbierać” na czas i stworzyć tak silny i zwarty kolektyw, który powróci do I ligi?

Odpowiedzieć na to pytanie jest dziś nie sposób. A to z kilku powodów.

Trzech czołowych zawodników Avii: ANDRZEJ GAMALA, WALDEMAR GRZEGORCZYK i KRZYSZTOF LEMIESZEK zeszło na drugi plan. Pierwszy z nich wyjechał do Bydgoszczy, a dwaj pozostali są już mocno wyeksploatowani. Wiązanie z ni-

mi nadziei na powrót do świetności naszego zespołu jest zbyt ryzykowne. W tej sytuacji na trzy miesiące przed rozpoczęciem nowego sezonu zespół żółto-niebieskich uległ nagle rozspole.

W kadrze klubowej pozostali na dziś – KOSTANIAK, KOWAL, STEFANOWICZ, DZIRBA, CHADALA i BAGNIUK. Do końca czerwca nie dał znaku życia o sobie SAMOSZUK, który jak pamiętamy chorował na żółtaczkę. W ten sposób siła ognia naszej drużyny ligowej spadła co najmniej o 50 proc.

Sporo pytań bez odpowiedzi

Co dalej? Pięta achillesowa w naszej drużynie jest nadal brak super – rozgrywkowego. Ta sprawa ciągnie się już od kilku sezonów. Jeśli tak dalej będzie siatkarze Avii bez względu na to czy występować będą w wyższej klasie czy też w II lidze będą mieć nadal kłopoty z ustabilizowaniem formy. Gra bez lidera, bez solidnego rozgrywkowego (czytaj – mądrego zespołu) jest bezowocna na ligowych parkietach. Bez tego każdy zespół skazany jest jedynie na „ciutanie” punktów. A takiej siatkówce nie akceptują kibice.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze zmiana na stanowisku trenera pierwszego zespołu. JANUSZ KOSTRZEWA wraca bowiem do pracy z siatkarską młodzieżą (głównie w szkołach świdnickich), co nie jest oczywiście wcale takie złe.

W tej sytuacji forsowanie na siłę siatkarzy Avii do I ligi wydaje się być zbyt ryzykownym przedsięwzięciem. Za kilka mie-

nie miałam jeszcze nigdy okazji oglądać Świdnika z lotu ptaka, ale byli tacy, co widzieli i mówili, że miasto wygląda na regularnie uporządkowane. Jestem gotowa uwierzyć na słowo, że takie wrażenie odnosi się będąc tam, w górze. Szerokie ulice przecinające się

Nie tylko koty chodzą własnymi ścieżkami

pod kątem prostym chodniki, równo ustawione bloki, płaty zieleni.

Gdy z chmur zjeżdżamy na ziemię, czar pryska, a rzeczywistość, czyli to co nas otacza, a zostało stworzone przez człowieka, odbiega od naszych oczekiwań i potrzeb.

Chodniki narzucają nam sposób poruszania się, że posadzono na zieleni denerwuje, a powtarzająca się bryla bloków wprowadza w błąd. Do czego zmierzam – chcę przypomnieć, że istnieje nauka o powstawaniu, history-

cznym rozwoju oraz zasadach planowania budowy miast i osiedli, czyli urbanistyka. Zasady urbanistyczne były znane i świadomie stosowane już w starożytności, dziś więc fakt, że nie są one wykorzystywane przez wszystkich współczesnych projektantów naszych osiedli.

Ot, chociażby nieodczuwalny element ciągu pieszego, czyli wspomniane wcześniej chodniki. Blok, w którym mieszkam, zasiedlony był jesienią. Do klatek prowadziły nas (lokatorów) chodniki, i wszyscy się chyba cieszyliśmy, że nie musimy taplać się w błocie. Spadł śnieg i od razu, zupełnie nieświadomie zaczęliśmy wyznaczać własne ścieżki prowadzące do sklepu, pobliskiego telefonu, przystanku, czy też sąsiedniej klatki. Śnieg stopniał, pojawiły się wcześniej ukryte pod jego grubą warstwą nierów-

no ułożone płytki chodnikowe, a jednak coś nieodparcie pchało nas na nasze szlaki wśród nieśmiało pojawiającej się trawy. I tu pojawił się problem, który zaczął wprowadzać zdenerwowanie, bo okazało się, że nie chodniki dla nas, ale my istniejemy dla chodników.

A przecież podstawą urbanistyki jest zasada, która mówi nam, że należy tak projektować, by nie utrudniać nam życia i dostosować otoczenie do naszych potrzeb. Wystarczyłoby więc puścić ludzi na żywioł, a zostaliby wytyczone potrzebne i mające rację trasy ruchu pieszego. A tak, nadal obok chodnika, który tradycyjnie przynosi się pod kątem prostym, bez ścieżek narażników, istnieją wydeptane ścieżki, które skracają nam drogę do celu.

Skoro jednak powstał drugi obieg poruszania się, czy nie można by go było zalegalizować?

Ludzie, tak jak koty, chcą chodzić własnymi ścieżkami.

Bożena Krzyżanowska

Futbolowe (o)piłki

Na piłkarskiej giełdzie wśród futbolistów Avii najwyższe notowania mają do tej pory JACEK JEDLIŃSKI i DARIUSZ GRODZICKI. Pierwszym interesuje się lubelski Motor, a drugim Stal Stalowa Wola.

Kibice Avii nie ukrywają, że jeśli chodzi o Darka Grodzickiego woleliby go widzieć nadal w drużynie żółto-niebieskich. Zawodnik ten spisywał się w ubiegłym sezonie ligowym w bramce Avii często wręcz znakomicie.

Prezes Avii Adolf Bondos odwiedził lubelski Motor. Na spotkaniu z działaczami tego klubu mówiono o zawarciu no-

wego przymierza w nadchodzącym sezonie ligowym. A chodziło głównie o piłkarskie podwórko. Wiele wskazuje na to, że współpraca pomiędzy obydwoma tymi klubami na niwie dobrasiedzielskich stosunków ulegnie radykalnej poprawie. Lepiej późno niż wcale.

Przy końcu czerwca trener piłkarzy Avii BRONISŁAW WALIGORA wyjechał ze Świdnika na kilkunastodniowy urlop. W klubie panuje głębokie przekonanie, że nie ma obaw by nie wrócił do pracy. Piłkarze Avii wznowiają zajęcia treningowe 7 lipca.

kk

W ostatnim okresie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika:

Piskorek Antoni lat 86 ul. Raclawicka 28

Szeremeta Jan lat 71 ul. Kolejowa 6

Kolarczyk Henryk lat 60 ul. Sławińskiego 19

Kołtunik Maria lat 90 ul. Graniczna 4

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

KALENDARZ WYBORCZY DLA WYBORCÓW DO SEJMU I SENATU RP

Do 15.08.93 – Podanie do publicznej wiadomości informacji o granicach i nr obwodów głosowania oraz siedzibach Obwodowych Komisji Wyborczych

Do 29.08.93 – Powołanie przez Zarządy Gmin Obwodowych Komisji Wyborczych

Do 5.09.93 – Sporządzenie spisów wyborców w Urzędach Gmin

Do 9.09.93 – Składanie wniosków przez wyborców przebywających czasowo na obszarze gminy lub nigdzie nie zamieszkujejących o dopisanie do spisu wyborców

17.09.93 godz. 24.00 – Zakończenie kampanii wyborczej

19.09.93 godz. 6.00 – 22.00 – Głosowanie

W związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi Zarząd Miasta informuje, że:

1. W terminie do dnia 20.08.1993 r. w pokoju 113 Urzędu Miejskiego przyjmowane są zgłoszenia kandydatów do pracy w obwodowych komisjach wyborczych. Osobom wchodzącym w skład obwodowych komisji wyborczych przysługują:

– diety i zwrot kosztów podróży
– zryczałtowane diety za czas związany z przeprowadzeniem głosowania i ustaleniem wyników wyborów
– bezpłatne zwolnienie od pracy z zachowaniem wszystkich świadczeń jak za czas przepracowany na okres 3 dni.

Zachęcamy do udziału w nich osoby pełnoletnie, partie polityczne, organizacje i stowarzyszenia z terenu miasta.

2. Na ścianach budynków i ogrodzeniach można umieszczać plakaty i hasła wyborcze wyłącznie po uzyskaniu zgody właściciela lub zarządcy nieruchomości. Zabronione jest umieszczanie plakatów i hasel wyborczych na zewnątrz i wewnątrz budynków administracji rządowej i samorządowej.

3. Zgodnie z nową ordynacją wyborczą obowiązują zasady składania przez wyborcę stałe zamieszkałego na obszarze gminy bez zameldowania na pobyt stały pismem wniosku w celu dopisania do rejestru wyborców. Decyzję o wpisaniu do rejestru wydaje Burmistrz.

Termin składania wniosków upływa z dniem 31.07.1993 r. Wyborca czasowo przebywający na obszarze gminy jak również wyborca nigdzie nie zamieszkały a przebywający na terenie gminy jest dopisywany do spisu wyborców na własny wniosek wniesiony najpóźniej w 10 dniu przed dniem wyborów.

Dodatkowe informacje w powyższych sprawach można uzyskać pod nr telefonów 140-63 w. 114, 134, 135.

Antykradzieżowe znakowanie pojazdów. Rejestr w Ogólnopolskim Banku Oznakowanych Pojazdów. Adamopol – Jagiello 20, dojazd Konarskiego. D-76

Sprzedam garaż metalowy tel. 137-29. D-77

Naprawy wideo, radiodbiorników, telewizorów – wszystkie typy. Montaż pilota, telegatki. Discar, Kosynierów 15A. D-60



51-51

„Głos Świdnika” – Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASIŃSKA, Jan KASPRZAK (redaktor techniczny), Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji) – Rada Programowa: Krzysztof KRZYŻANOWSKI, Alfred BONDOS, Dariusz MANKA, Zofia OPALIŃSKA. Adres redakcji: 21-945 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 10, tel. centr. 130-01 (wewn. red. B-61 i B-67) rozgłosz. 51-52 – Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 – zam. 647

KR-K

NSZZ "Solidarność" i bitwa o
Polskę dziś

Przed czterema laty po ogłoszeniu zwycięstwa nad komunizmem, euforia jaka wtedy zapanała była przedwczesna. Podpisane kompromisy porozumienia przy Okrągłym Stole spowodowały wprowadzić, że komuniści odešli z pierwszoplanowych stanowisk ale przypomnieć warto, że do 1991 roku Prezydentem był Wojciech Jaruzelski a w rządzie T. Mazowieckiego też ich nie brakowało.

Spokojnie opanowali strategiczne punkty zarządzania państwem. Wystarczy uważnie złożyć się wokół siebie. Zobaczymy kto rządził np. polskimi bankami. Nie lepiej jest w aparacie skarbowym, a o wojsku i policji w ogóle lepiej nie mówić. Na tym nie koniec. Kto rządził wieloma małymi gminami w Polsce prowincjonalnej, kto przedsiębiorstwami, kto prywatnym biznesem?

Dzisiaj po czterech latach można ocenić skutki sławnej "grubej kreski". Nowa ekipa przyjęła na siebie odpowiedzialność za państwo, natomiast faktyczne wpływy zachowali dawni prominienci PRL. Na to należały się nieuchronnie współpraca nowych elit ze starymi, a także niestety zjawisko korumpowania wielu polityków i przedsiębiorców, chętnie przysięgających się do opacyzacji rodu.

Stan ten jest dla państwa i społeczeństwa bardziej niż groźny, charakteryzuje go przede wszystkim wszechobecna nieufność do wszystkich. Tak jest wynik głębokiego zawodu. Zaczęły się niebezpieczne procesy depłania ideałów i zasad moralnych, które były siłą napędową wytrwałego dążenia Polaków do zrzucenia obcej dominacji. Dominacji nie tylko w sferze niepodległości i ustroju państwa, ale właśnie w sferze narzuconej ideologii. Dzisiaj, "dzięk" środkom maso-

wego przekazu opartym na pospołu przez komunistów i nową elitą lewą coraz trudniej rozróżnić dobro od zła, wierność od zdrady, kłamstwo od prawdy. Wszelkie głosy sprzeciwu są oceniane w kategoriach oszołomstwa, prowincjonalizmu i demagogii.

Trwa konsekwentny proces pomniejszania wartości dorobku kulturowego. Dziś wstyd mówić o patriotyzmie i dumie narodowej. Trwa swoista indoktrynacja europejskością wpędzająca nas w kompleksy niższej wartości. Okazuje się nagle, że Polacy nie nie potrafili, ani w dziedzinie gospodarczej ani kulturalnej a jeśli już się znaleźli jakiś fachowiec to koniecznie z dawnego układu. Uczy nas tego telewizja i samowarząca elita intelektualna. Nie mogą zatem dziwić reakcje społeczne. Obserwujemy więc koniunkturalizm, tubę się zapalać do grona oświeconych a to min. znaczy koniecznie z ironią traktować jednoznaczność ideową. Warto też zachować krytyczny dystans do Kościoła, ówczynie teraz atakowanego przez tych, którzy w złych czasach właśnie w Kościele szukali pomocy i oparcia.

Koniecznie należy z pobieżaniem i wyrozumiałością odnosić się do postaw patriotycznych. Pod osłoną koniecznych reform buduje się strukturę społeczną, daleko od akceptowanej w Polsce i Europie. Powstaje wąska grupa niezwykle zamożnych obywateli - oligarchów. Na ogół są to dawni władcy PRL i dzisiejsi fałszywi obrońcy ludu wywodzący się często z NSZZ "S". Spycha się wielkie grupy społeczne do roli klientów pomocy społecznej, gdyż własną pracą nie mogą zarobić na pokrycie podstawowych kosztów utrzymania. Nic dziwnego, że szybko odżył podziemie znany z PRL - My i Oni. Antagonizm ten jest na różne sposoby umacniany przez ośrodki władzy i wpływową grupę interesów. Stopień arogancji i pogardy okazy-

wany społeczeństwu ma tu zasadnicze znaczenie.

Objawia się to zarówno w środkach przekazu ponownie zawłaszczonych przez "Onych", jak też w codziennym życiu gdy spotyka się obywateli i reprezentantów władzy najniższego szczebla. Bardzo niebezpieczne jest stałe ośmieszanie organów wszelkich władz pochodzących z wyborów czyli działających z woli wyborców jako ich reprezentacja. Faktem jest, że spore zasługi mają tu sami wybrani. Niemniej środki przekazu zrobiły wiele by skompromitować przed społeczeństwem właśnie te organy władzy. Znacznie mniej samozaparcia wykazywały przy wykonywaniu przewleklej władzy wykonawczej a było o czym pisać. Wytorowały się więc mł. prezydent i rząd zrobiły dużo, ale ten parlament i cały ten demokratyczny obrzęd mu przeszkadza.

Tak więc upokarzając społeczeństwo próbuje się równocześnie ośmieszyć demokratyczne struktury władzy czyli prawo społeczeństwa do sprawowania kontroli nad władzą wykonawczą i wyznaczania jej zadań. Oni, mądra władza mają jeszcze jedną przeszkodę do pokonania na drodze do nieskrępowanych rządów: związki zawodowe - reprezentację dużej części społeczeństwa. Najgroźniejsza jest Solidarność, także dlatego, że potrafi beczelnie wypomnieć kto, po co uitorował im drogę do władzy. Radzono sobie z nią różnie. Wpierano społeczeństwu, że Solidarność i rząd to jedno i to samo, że rządy są solidarnościowe. Dzielił w tym rządzącym pomagala lewica. Publicznie kłótkowano Solidarność albo zwalczano ją. Teraz jesteśmy świadkami ataku na prawa pracowników i związków bo nie da się już wykorzystywać Solidarność ani do umacniania władzy ani do legitymizacji własnych poczynań. Jednak czołowi gracze polityczni nie doceniają tego, że czynnikiem który pozwolił przetrwać czas represji stanu wojennego i trudne czasy lat III Rzeczypospolitej jest system wyznawanych wartości. V Królowy Zjazd NSZZ

"Solidarność" potwierdził, że Związek ten jest mimo licznych trudności wierny wartościom, które powołały go do życia. Jest organizacją autonomiczną wobec partii politycznych, także tych, które założyły jej dawni liderzy organizację, której zadaniem jest obrona praw pracowniczych.

W obecnych warunkach tak jak w chwili powstania Solidarności to zadanie oznacza także potrzebę stoczenia kolejnej bitwy o Polskę, faktycznie niepodległą i demokratyczną, rządzoną zgodnie z elementarnymi normami moralnymi, o Polskę w której rzeczywiście suwerenem jest społeczeństwo a rządząca elita wypełniając służbę publiczną. Tę obowiązkową z Solidarności nikt nie zdejmie chyba, że chciałby wyrzucić się swoją tożsamością i tym samym unicestwić.

W obecnej sytuacji jest to równoznaczne z obowiązkiem przystąpienia do wyborów parlamentarnych samodzielnie jako konkurencja dla innych ugrupowań. Jeżeli społeczeństwo oddaży ją mandatem zaufania to w przyszłym parlamencie będzie miała możliwość walcząc o realizację swojego programu. Jeżeli nie, to kampania wyborcza będzie okazją do propagowania tego programu. Decyzja władz Związku o udziale w wyborach spowodowała falę ataków na Solidarność już wcześniej zainicjowanych zgodnie przez komunistów i koalicję rządzącą. Pamiętać należy, że atakuje się tylko groźnego rywala a wsłokłość ataku jest wzrostem proporcjonalna do siły strachu. Obserwujmy kto nas atakuje i pomyślny w czym mu Solidarność przeszkadza. Dzisiaj wielu grupom interesu zależy na utrzymaniu obecnego stanu państwa. Im jest w nim bardzo dobrze. My chcemy procesu odbudowy, by odróżnić się polską gospodarką, żeby obywatele mieli realną szansę wywyższenia się z upokarzającego ubóstwa, aby Polacy znowu mogli być dumni z tego, że są Polakami.

Marian Król

WSPOMNIENIE TAMTYCH DNI

Pierwsze dni lipca upłynęły pod znakiem słońca. Wyrzuciłem się w nim nie wiedziałem jeszcze wówczas, że oto rozpoczęły się moje ostatnie wakacje. W rok później, w lipcu 1981 byłem już bowiem pracownikiem WSK (po przeniesieniu studiów). Kiedy tak oddawałem się przyjemnościom lata w pewnym momencie ogarnęło mnie zaskoczenie pod wpływem informacji jaka w dniu 8 lipca napłynęła z zakładu: STRAJKI Szczątkowe wiadomości nie pozwoliły mi od początku zorientować się w szczegółach. Dopiero następne dni pomogły mi ustalić co się dzieje.

Nie wszystko z tego wówczas rozumiałem, gdyż nie byłem jeszcze wtedy wewnątrz akcji, która się tu rozgrywała. O niektórych szczegółach dowiedziałem się znacznie później. Dziś pozwól sobie w skrócie przypomnieć scenariusz tamtych wydarzeń.

Rozpoczęło się na wydziale 320 o godz. 8.20. Część robotników odwiedzając bufet stwierdziła, że wódevr wcześniejszym ustawieniem zostały podwyższone ceny. Postanowili przerwać pracę. Za nimi poszli robotnicy innych wydziałów hall nr1. O godzinie 12.00 strajkowała już cała WSK. Reprezentacja załogi udała się na rozmowy z Dyrekcją. Na żądanie robotników 9 lipca przybył do zakładu przedstawiciel władz wojewódzkich i centralnych: wojewoda Stępień i minister przemysłu maszynowego Kopeć. Nie wystarczająco już ustępstwa władzy i przywrócenie poprzedniego poziomu cen. Zgłoszono cały szereg postulatów do realizacji. Powstał Komitet Strajkowy. Pomimo nacisków kierownictwa na przystąpienie do pracy podczas przybycia każdej kolejnej zmiany załoga trwała w swym proteście, umocniona wiadomościami o podjęciu podobnych akcji przez inne zakłady regionu: Agromet, LZNS, FSC, Polmozyt, Herbol, Lokomotywnia PKP, Ede Poniatowa, Azoty i Inne. Władze niechętnie decydują się na jakiegokolwiek ustępstwa. Trwa nagonka prasowa na organizatorów strajku, w czym bryluje Sztandar Ludu. Władze nie chcą uznać wybranego Komitetu Strajkowego za reprezentację załogi. Są jednak do tego zmuszone i 11 lipca przez ponad 8 godzin prowadzone są negocjacje. Zgłoszono

ponad 600 postulatów, z których potem ułożono listę 160 punktów listę żądań załogi. Zawierała ona m.in. zmniejszenie dysproporcji płacowych, podniesienie płac najniższych, ustalenie jasnych i jednoznacznych kryteriów przeszerzowania, zwiększenie dodatków rodzinnych, przedłużenie urlopów macierzyńskich, poprawę zaopatrzenia miasta w żywność (mięso), zaniechanie ukrytych podwyżek cen, zlikwidowanie przydziałów na artykuły deficytowe. Rozmowy kończą się podpisaniem porozumienia i jego odczytaniem przez dyrektora Czołga w radiowęzle zakładowym. Strajk dobiegł końca. Potem okazało się, że był to początek akcji, która swym zasięgiem objęła cały kraj. Jak to się stało, że to właśnie u nas, w Swidniku? Chyba nikt nie potrafi jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Może jedyną prawidłowością tego typu wydarzeń w PRL jest to, że każda ich seria zaczynała się w innym miejscu i to takim, które wcześniej uchodziło za swoistą pustynię na mapie politycznej. Dopiero ogłoszenie strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 zerwało z tą tradycją. Zakończenie strajku w WSK podpisaniem porozumienia było sukcesem załogi. Duch protestu nie wygasł wraz z jego formalnym zakończeniem. Zaczęło się organizowanie Wolnych Związków Zawodowych, powstała "Solidarność". Atmosfera podniecenia i euforii pozostała nadal, udzielając się także młodzieży, do której się zaliczałem. Kiedy w lipcu 1981 podjąłem pracę w zakładzie uczucia te we mnie ujęszące się wznowy. Wreszcie mogłem, poczytać niezależną prasę, uzupełnić moje wiadomości z historii, wypełnić białe plamy i umocnić swoją świadomość polityczną. Wielką w tym zasługą twórców dziś już przez niektórych zapomnianej Wszechnicy Związkowej a przede wszystkim Fredka Bondosa redagującego biuletyn (później "Grota") związkowy oraz prowadzącego audycje w zakładowym radiowęzle. Tamtych chwil nie da się zapomnieć. Tej jedności, determinacji, poświęcenia, wiary, nadziei, zdecydowania. To właśnie wielkie słowo: SOLIDARNOŚĆ najbardziej oddawało atmosferę tamtych chwil.

Wspomniane 17 miesięcy natchnęło mnie wiarą i nadzieją, z których nie straciłem do dziś i myślę, że nie stracę nigdy.

Zbigniew Biały

JUBILEUSZOWE
WSPOMNIENIA

NSZZ Solidarność od początku swego istnienia była obiektem ataków ze strony komunistycznej władzy upatrującej w masowości, autentyczności i sile Związku istotne zagrożenie dla niej samej. Naciski zewnętrzne powodowane obawą przeniesienia fermentu politycznego do innych krajów Wschodniej Europy a zwłaszcza do ZSRR, powodowały stan zagrożenia a nawet paniki w wielu krajach naszego regionu i potęgowały trudności w uzyskaniu kompromisu narodu z władzą.

Po intensywnym przygotowaniu przez władzę opinii społecznej przeciw NSZZ "S", którą obciążono odpowiedzialnością za całkowitą anarchizację rynku objawiającą się brakiem podstawowych towarów oraz papleryś, zylek, zapalek, octu i t.p. część społeczeństwa udało się zdezorientować.

Wśród pracowników SB, Milicji i aparatu partyjnego propagowano informację o bojówkach Solidarności mających atakować te grupy zawodowe. Ówczesna sytuacja polityczna, bariery ideologiczne po stronie władzy i jej zła wola doprowadziły do stanu wojennego 13 grudnia 1981r. 16 grudnia 1981r. przeciwko załodze WSK, która gościła u siebie władze Zarządu Regionu "S" użyczołgów, wódevr pancernych, gazów łzawiących, petard i broni maszynowej na szczęście się ślepa amunicja.

Władza odniosła łatwe zwycięstwo militarne nad bezbronnymi pracownikami i jednocześnie poniosła wielką klęskę w oczach narodu. Jak się okazało po kilku latach od wprowadzenia stanu wojennego, nie stał się on środkiem na odnowę społeczną Polski, nie wykrystalizował programu reform politycznych i ekonomicznych. Ten stan rzeczy rozumieł przywódca podziemnej Solidarności jak i szeregowi członkowie Związku oraz większość społeczeństwa

stosując wobec stanu wojennego postawę odmowy, czynny lub bierny opór, grupując się w działalności niezależnej od partii i państwa. W tym okresie próby wyłonił się ludzie aktywni, którzy stanowili trzon kolejnych podziemnych Komisji Zakładowych.

W żadnym okresie stanu wojennego pomimo licznych aresztowań, konfiskat sprzętu, zwolnień z pracy, podziemna KZ NSZZ "S" nie przerywała działalności. Stan wojenny został przygotowany na najwyższym szczeblu władzy, natomiast realizacja jego dekrétów odbywała się na szczeblu zakładu. Inwizacje załogi prowadziły z urzędu pracownicy SB, funkcjonariusze PZPR, jednak najwięcej krzywd wyrządził rodzimi donosiciele i zbył lojalna część kadry kierowniczej. Wydawany bez przerwy biuletyn "Grota" ujawniał zatajane fakty represji i ich skalę, pletnował szantaz zmuszający do wstępowania do OPZZ. Swidnickie spacerowały w czasie trwania głównego wydania dziennika TV były oryginalną metodą protestu przeciw publicznemu kłamstwu.

Wspominając czas trwania stanu wojennego przytoczę kilka cyfr. KZ NSZZ "S" wydała 155 numerów podziemnego "Grota", na okoliczność wzięty Ojca Św. w Lublinie w 1987 r. zostało zużyte na różnego rodzaju napisy ponad 500 m.b. plótka, funkcjonowała biblioteka taśm magnetowidowych z zakazanymi filmami, radio "S" nadało 43 audycje. W lipcu 1990 r. w 10 rocznicę swidnickiego strajku KZ NSZZ "S" WSK wmurowała płytę pamiątkową w kościele NMP, oddającą hold wszystkim, którzy swym trudem przyczynili się do przywrócenia Państwa - Narodowi.

Kazimierz Becharek

**V Krajowego Zjazdu Delegatów
NSZZ "Solidarność"
do społeczeństwa polskiego.**

"Nasza Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie"

Co Jej zagraża, wszyscy wiemy, a szczególnie pracownicy i ich rodziny, którzy odczuwają boleśnie obecną rzeczywistość i jawną niesprawiedliwość społeczną.

Rok temu IV Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" zobowiązał Uchwałą programową członków Związku do dokończenia "Rewolucji Solidarności".

We wrześniowych wyborach rozegra się decydująca bitwa o Polskę, o Jej kształt dla co najmniej jednego pokolenia Polaków. Naszą szansą na zwycięstwo jest wysoka frekwencja wyborcza i znalezienie ludzi dzielnych, uczciwych, kompetentnych i cieszących się zaufaniem Narodu, którzy będą chcieli, z potrzeby serca i rozumu, wykonać program odnowy.

Naszą szansą, przez promowanie najlepszych, jest odsunięcie raz na zawsze od władzy tych, którzy w tak błędnym kierunku dla Polski i rodzin pracowniczych mają na względzie partykularne interesy partii lub korzyści osobiste. Jeżeli nadal po wyborach wrześniowych wpływ na rządzenie Polską będą mieli ci, którzy ją niszczyli, to nadzieja zrodzona w sierpniu 80 roku zostanie zaprzepaszczona.

Mamy dość paraliżu państwa i niekompetencji władzy oraz separowania społeczeństwa od decydowania o losach Kraju. Chcemy demokratycznej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i opartego na niej spójnego i skutecznego systemu prawnego. Chcemy mądrego i sprawnego Parlamentu, chcemy efektywnych rządów i takiego zarządzania, w którym rachunek ekonomiczny nie kłóci się ze sprawiedliwością społeczną. Oczekujemy m.in. rozwoju edukacji powszechnej i powszechnego uwłaszczenia wszystkich Polaków, a nie tylko najbogatszych i wybranych.

W sierpniu 1980 roku rozpoczęła się nasza walka o dzień dzisiejszy i o najdalszą przyszłość. Możemy i musimy ją wygrać, ale tylko jako ludzie wolni, uczciwi, solidarni i wierni społecznej nauce Kościoła.

Idąc do wyborów razem z NSZZ "Solidarność" mamy taką szansę.

**V Krajowy Zjazd Delegatów
NSZZ "Solidarność"**

Zielona Góra, 1993.06.26

Uchwała programowa

ZWIĄZEK WOBEC SYTUACJI KRAJU I WYBORÓW PARLAMENTARNYCH.

Cztery lata po zwycięstwie Solidarności nadzieje Polaków poddane zostały bardzo poważnej próbie. Sposób sprawowania władzy przez obecne elity polityczne budzi coraz większy sprzeciw, a wiara w sens ponownego przebudowania państwa gwałtownie spada.

Negatywna ocena spożytkowania zwycięstwa Solidarności ma swe źródła między innymi w:

- braku spójnej społeczno - gospodarczej strategii państwa,
- decyzjach gospodarczych sprzyjających często interesom wąskich grup politycznych,
- tolerancji wobec nieuczciwego bogacenia się,
- poszerzaniu się strefy ubóstwa,
- zachowaniu wpływów komunistycznej nomenklatury w strategicznych punktach zarządzania finansami państwa i w wymiarze sprawiedliwości,
- arogancji elit władzy,
- degradacji tak ważnych dziedzin życia społecznego jak edukacja, nauka, kultura i ochrona zdrowia,
- łamaniu praw związkowych,
- opieszałości w tworzeniu prawa i tym samym w budowie ustroju III Rzeczypospolitej.

Po czterech latach nadal nie mamy nowej konstytucji.

Wszystkie te zjawiska grożą niebezpiecznym pogłębianiem się kryzysu politycznego, społecznego i gospodarczego. NSZZ "Solidarność" ma więc statutowy i moralny obowiązek stanąć w Parlamencie w obronie poziomu życia, warunków pracy, prawa do godziwej płacy i poszanowania praw i godności człowieka. Musimy również bronić coraz agresywniej atakowanych wolności związkowych.

Podstawowym warunkiem zrealizowania tych zadań jest wpływ Związku na stanowienie prawa.

Dlatego właśnie NSZZ "Solidarność" musi mieć swoją reprezentację w parlamencie, aby w sposób bezpieczny dla Polski dokończyć rewolucję "Solidarności".

V Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" postanawia że Związek nasz, występując samodzielnie, będzie ubiegał się o miejsce w Sejmie i Senacie, nie ograniczając liczby swych kandydatów. Klub NSZZ "Solidarność" powinien w parlamencie reprezentować stanowisko władz Związku w sprawach społecznych, gospodarczych i ustrojowych. Związek nie powinien być zresztą również bierny podczas zbliżających się wyborów samorządowych. Tam też rozstrzyga się los Polski.

Związek wobec sytuacji gospodarczej

Trwa niebezpieczny proces pogłębiającej się recesji gospodarczej. Wynikające z niej sukcesywne spychanie wielu dziedzin życia społecznego poza granice możliwości funkcjonowania rodzi realne niebezpieczeństwo zapadnięcia cywilizacyjnej Narodu i Państwa. Brak koncepcji rozwoju gospodarczego grozi dalszym utrzymywaniem się tych tendencji ze wszystkimi ich negatywnymi konsekwencjami:

- spadkiem rentowności gospodarowania,
- upadłościami zakładów,
- wzrostem bezrobocia,
- pogarszającą się poziomem życia,
- niestabilnością i nieustannym zagrożeniem,
- dezorganizacją rynku,

w konsekwencji - zmniejszaniem przychodów do budżetu państwa przy stałym wzroście potrzeb w zakresie wydatków.

Dalsze utrzymywanie tej sytuacji uznajemy za istotne zagrożenie interesów narodowych.

Oczekujemy od Parlamentu i Rządu RP opracowania i konsekwentnego wdrażania programu wzrostu gospodarczego i polityki przemysłowej, zapewnienia normalnego funkcjonowania wszystkich struktur Państwa oraz powstania konkretnego programu polityki społecznej gwarantującej ochronę społeczeństwa przed nadmiernym obciążaniem kosztami transformacji ustrojowej.

Sytuację postrzegamy jako dramatyczną i ostrzegamy przed dalszym lekceważeniem społeczeństwa w procesie sprawowania władzy.

V KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Zielona Góra, 1993.06.27

Za najważniejsze zadania przyszłego klubu parlamentarnego NSZZ "Solidarność" V Krajowy Zjazd uznaje:

- doprowadzenie do uchwalenia Konstytucji RP,
- doprowadzenie do ustanowienia spójnego pakietu aktów prawnych regulujących właściwie stosunki pracy,
- poprawę relacji między kosztami utrzymania a płacami,
- aktywne zwalczanie bezrobocia, tak w mieście, jak na wsi, poprzez ustanowienie mechanizmów ułatwiających tworzenie nowych miejsc pracy i ochronę istniejących,
- doprowadzenie przez Państwo do takiej ochrony socjalnej, która zmniejszy obecne dramatyczne rozmiary ubóstwa, poprzez określenie progów bezpieczeństwa socjalnego i niedopuszczanie do jego przekroczenia,
- wpływ na kształt budżetu państwa, a zwłaszcza zapewnienie należytego finansowania edukacji, kultury, nauki i ochrony zdrowia,
- reformę ubezpieczeń społecznych, polegającą na mocniejszym powiązaniu wysokości składek z wysokością świadczenia i udziale ubezpieczonych w zarządzaniu funduszami ubezpieczeniowymi,
- wprowadzenie ubezpieczeń zdrowotnych opartych na zasadach solidaryzmu społecznego i samorządności,
- właściwe dostosowanie systemu podatkowego do aktualnej sytuacji społeczno - gospodarczej Kraju, a między innymi sprawiedliwe rozłożenie obciążeń podatkowych w społeczeństwie i uniemożliwienie ich od formy własności przedsiębiorstwa,
- opracowanie realnych rozwiązań zmierzających do zapewnienia dostępu do własnego mieszkania dla każdej rodziny,
- uporządkowanie procesów prywatyzacji i reprivatyzacji, a zwłaszcza usunięcie barier przed prywatyzacją na rzecz pracowników,
- przeprowadzenie realnego uwłaszczenia wszystkich obywateli, w ramach procesu prywatyzacji,
- ustanowienie instytucji skarbu państwa,
- ochronę polskiego przemysłu i rolnictwa oraz stałe ich promowanie, prowadzenie polityki proeksportowej,
- przyspieszenie prac nad ustawą lustracyjną,
- doprowadzenie do rozliczenia afer gospodarczych,
- ochronę praw związkowych,
- rewindykację majątku związkowego.

Wyzwalanie Kraju i Narodu spod pozostałości komunizmu, zapobieganie ogromnym kosztom społecznym przemian i nierównemu ich rozłożeniu, zapewnienie społeczeństwu podmiotowości i współgospodarzenia majątkiem narodowym jest procesem długim i wymagać będzie od NSZZ "Solidarność" ogromnego wysiłku, często poświęcenia i determinacji. Wymagać będzie zdecydowanego i bezpośredniego wpływu na przebieg procesu polskich przekształceń także na płaszczyźnie parlamentarnej. Właśnie tak NSZZ "Solidarność" będzie walczyć o godne warunki życia i pracy w naszym Kraju.

Zielona Góra, 25-27.06.1993

V Krajowy Zjazd Delegatów
NSZZ "Solidarność"